



Bp Stefan Regmunt odznaczył zasłużonych

Czas osób świeckich

tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Pójscie za Jezusem czasem wymaga od nas bezgranicznego zaufania. Z Nim wszystko jest możliwe, a z każdej naszej słabości może urodzić się jakieś dobro. Odkryć to można, nie tylko czytając historie świętych, ale na własnej skórze. Jednak tylko wtedy, kiedy odważymy się odpowiedzieć na Boże wezwanie. Doświadczają tego zarówno ci, których Bóg wezwał do kapłaństwa (str. VII), ale także ci, którzy idą przez życie we dwoje (str. IV-V). Bóg może działać wielkie rzeczy przez każdego. Dowodem na to są choćby wyróżnieni odznaczeniem przez bp. Stefana Regmunta (str. I).

krótko

Plan dla nauczycieli

PARADYZ. Nauczyciele i ich duszpasterze spotkali się 11 września, by podsumować miniony rok i omówić nowy program duszpasterski wypracowany na IX Ogólnopolskim Sympozjum Nauczycieli na Jasnej Górze.

Szkolenie i rekolekcje

CARITAS. Od 10 do 12 września odbyło się w Wyższym Seminarium Duchownym w Paradyżu spotkanie szkoleniowo-formacyjne dla członków parafialnych zespołów Caritas.



KS. WITOLD LESNER

Po uroczystości nie mogło zabraknąć wspólnego zdjęcia wyróżnionych z bp. Stefanem Regmuntem, bp. Pawłem Sochą i ks. infułatem Romanem Harmacińskim

W uroczystość poświęcenia kościoła katedralnego w Gorzowie Wlkp. 33 osoby i chór „Beati Cantores” zostali **uhonorowani krzyżem Zasłużony dla Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.**

Katedra to miejsce szczególne, tu dokonują się najważniejsze wydarzenia w życiu diecezji – powiedział 9 września podczas kazania bp Stefan Regmunt. – Tu diakoni otrzymują święcenia kapłańskie, tu w Wielki Czwartek święcimy oleje służące do sprawowania sakramentów... a dzisiaj osoby świeckie, które angażują się w budowanie Kościoła, otrzymują odznaczenia

za swoje świadectwo chrześcijańskiego życia.

Zaskoczenie i zaszczyt

Wśród zebranych dało się zauważyć ogromne przejęcie. Biskupi Stefan Regmunt i Paweł Socha dziękowali każdemu osobście. Gratulowali też proboszczom za dostrzeganie świeckich współtworzących Kościoł w małej społeczności parafialnej. Sami odznaczeni najczęściej mówili o zdziwieniu i miłej niespodziance. – To dla mnie zaskoczenie i ogromne wyróżnienie – dzieliła się odczuciami Alicja Cieślak z Zielonej Góry. – Nic do niedawna nie wiedzieliśmy – mówili Jadwiga i Henryk Szafranowie z Jenina. – Ksiądz proboszcz z naszym synem wszystkim trzymali w tajemnicy. Jesteśmy zaskoczeni odznaczeniem – wyjaśniali zaskoczenie.

Z potrzeby serca

Jak echo, z wielką skromnością powtarzali wszyscy, że ich służba nie jest dla medali, ale robią to dla Boga i Kościoła. – Nic szczególnego nie zrobiłem – mówił poruszony Krzysztof Sroczyński z Raculi. – To z potrzeby serca chciałem być działającym katolikiem. Tak mnie wychowano – dodaje. Podobnie Henryk Szafranec. – Trzeba było coś zrobić, to się robiło i już – wyjaśnia. Można było usłyszeć też i taki głos: – Czuję się trochę nieswojo w tym gronie – mówił zmieszany Andrzej Kardzis z Zielonej Góry. – Bo mam wrażenie, że inni zrobili znacznie więcej niż ja.

Bp Stefan Regmunt, kończąc kazanie, zwrócił się jeszcze raz do wyróżnionych: – Proszę, byście dalej budowali żywy Kościół przez świadectwo swego życia, przez miłość i przez postawę apostołską.

Ks. Witold Lesner

Dobra muzyka organowa



W pierwszym dniu koncertów wystąpił Gedymin Grubba z Gdańska

ZABÓR. Przez trzy dni od 7 do 9 września kościół pw. św. Józefa stał się miejscem koncertów z udziałem najwybitniejszych organistów w Polsce. Wystąpili tu Gedymin Grubba z Gdańska, Józef Serafin z Krakowa oraz Michał Dąbrowski z Warszawy. – W programie koncertów znalazły się utwory mistrza baroku Jana Sebastiana Bacha i jego nauczyciela Dietricha Buxtehudego. Nie zabrakło też utworów kompozytorów francuskich, niderlandzkich i współczesnych twórców polskich jak np. Mariana Sawy – wyjaśnia organista Julian Tatarynowicz, główny pomysłodawca i organizator imprezy, który w ostatnim jej

dniu wykonał koncert d-moll Jana Sebastiana Bacha w towarzystwie instrumentów smyczkowych. Cel trzydniowej imprezy podobnie jak w ubiegłym roku jest ten sam – zbiórka funduszy na remont organów w kościele w Zaborze i w Miłsku. – Do kwoty 220 tysięcy, która potrzebna jest na remont jest jeszcze daleka droga, ale my się nie poddajemy i chcemy te koncerty kontynuować w kolejnych latach – mówi Julian Tatarynowicz. – Przede wszystkim jednak w czasie tych trzech dni mamy możliwość posłuchania dobrej muzyki organowej – podsumowuje ks. Ryszard Walner, proboszcz z Zaboru. **mk**

Ziemia głogowska wędruje

GŁOGÓW–GRODOWIEC. Z wszystkich głogowskich kościołów wyruszyła 11 września 23. Pielgrzymka Ziemi Głogowskiej do Sanktuarium Matki Bożej Jutrzenki Nadziei w Grodowcu. Włączyła się w nią również grupa młodzieży przygotowującej się do bierzmowania z parafii kolegiackiej pw. Wniebowzięcia NMP (na zdjęciu). – Idziemy w naszych osobistych intencjach – mówią Ania Dziuba, Ania Ptak i Aneta Paradowska, które na pieszko do Grodowca wybrały się po raz pierwszy. Młodzież prowadził proboszcz ks. Rafał Zendran. – Zaprosiłem do pójścia do Grodowca młodych ludzi przygotowujących się do bierzmowania, by mieli okazję przeżyć takie doświadczenie duchowe jakim jest pielgrzymka

– wyjaśnia kolegiacki duszpasterz. Pątnicy z głogowskich parafii wyruszyli wczesnym rankiem, by po przejściu 20 km połączyć się z wszystkimi głogowskimi grupami oraz pątnikami z innych miejscowości i wspólnie wejść do sanktuarium. Tutaj uczestniczyli we Mszy św. odpustowej pod przewodnictwem bp. Pawła Sochy. **mk**



Wielkie święto małej wsi

SZCZYGLICE. Mieszkańcy tej podgłogowskiej miejscowości 8 września przeżywali jubileusz 110-lecia istnienia kaplicy pw. Narodzenia NMP, filii parafii w Krzepowie. Przygotowania zaczęły się już wiosną. Wyremontowano wnętrze, zrobiono chór, a przed wejściem ustawiono figurę Jana Pawła II. – Wszystko to nasza praca – opowiada z dumą Wioletta Soja. – Gmina dała część pieniędzy, resztę zebraliśmy sami – wyjaśnia. Każda rodzina na

zmianę dba o porządek w kościele. – A my w mundurach trzymamy straż przy Grobie Pańskim i włączamy się w uroczystości – dopowiada Tomasz Pieniążek, strażak OSP. Trud i zaangażowanie szczygliczan dostrzegł w homilii bp Stefan Regmund. – Ta kaplica jest świadectwem poziomu duchowego tu mieszkających – zauważył. – Dziękuję proboszczowi, ks. Ryszardowi Klimkowi, że tak was prowadzi, że okazujecie miłość Bogu dając to, co najlepsze. **wl**



W środę kaplica nie mogła pomieścić wszystkich modlących się

Ziarna radości



Festyn rozpoczęły występy młodzieży

GUBIN-KOMORÓW. Wspólnota parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego 12 września świętowała dwudziestolecie swego istnienia. Przez lata działało się niemało. Oczkiem w głowie wszystkich są dzieci i rodziny. – Jest grupa teatralna „Ziarenka Radości”, organizujemy festyn parafialno-szkolny, dobrze działa Caritas i wolontariusze – jednym tchem wymieniała Bernarda Naruszewicz witając bp. Stefana Regmunta. – Wybudowana została dzwonnica i zainstalowane ogrzewanie, mamy nowy ołtarz i ambonkę – uzupełnił jej mąż Marek. Udało się to dzięki zaangażowaniu parafian. – Wspólnie budujemy

ten kościół i wspólnotę – podkreślił proboszcz, ks. Andrzej Piela. Biskup kończąc kazanie powiedział – Pamiętajcie o wezwaniu tej świętyni, aby codziennie podwyższać krzyż w waszym życiu, byćcie na co dzień umieli odpowiadać Bogu na Jego miłość. **wl**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemiealny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Ocalić przyszłość

GORZÓW WIELKOPOLSKI. IV Marsz Rodziny dla Trzeźwości przeszedł 11 września od pomnika Jana Pawła II do katedry. – Idziemy w intencji trzeźwości rodzin – mówiła Małgorzata Dominiak z Gorzowa. – Ja jestem tu, by wspierać tych, którzy wybrali trzeźwość, by wiedzieli, że nie są sami – mówiła natomiast Magda Chatkowska ze świetlicy „Młodzi z Arki Przyszłości” w Międzyrzeczu. Na koniec marszu bp Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Apostol-

stwa Trzeźwości, odprawił Mszę św. modląc się o wyzwolenie z nałogów. Tego dnia kilkanaście osób otrzymało medale „Trzeźwymi bądźcie”. Wśród nich Włodzimierz Krauze, który 13 lat temu w Głogowie założył „Źródło AA”. – Teraz, gdy nie piję, pomagam innym cieszyć się wolnością – powiedział odznaczony. Przejmująco wybrzmiał też apel młodzieży: „Nie chcemy, aby alkohol niszczył nasze rodziny, nasze życie. Pozwólcie ocalić naszą przyszłość”.

wl



KS. WITOLD LESNER

Uczestnicy marszu przyjechali z całej diecezji. Byli też osoby z Koszalina, Polic czy Hamburga

Wałęsa zielonogórzaninem



MACDARLENA KOZIEŁ

Lech Wałęsa otrzymał medal i dyplom na znak honorowego obywatelstwa miasta Zielona Góra

ZIELONA GÓRA. Do grona honorowych obywateli miasta 11 września dołączył prezydent Lech Wałęsa. Decyzję o przyznaniu mu tytułu honorowego obywatela Zielonej Góry przyjęła Rada Miasta dwa lata temu na wniosek prezydenta miasta Janusza Kubickiego. Wręczenie jednak symbolicznego medalu i dyplomu odbyło się dopiero teraz w czasie uroczystej sesji Rady Miasta w zielonogórskiej Palmiarni na zakończenie Dni Zielonej Góry. W czasie dziesięćminutowego przemówienia Lech Wałęsa wspominał wydarzenia przeszłe, ale mówił też o teraźniejszości. – Liczę na was, że mimo zmęczenia pociągniemy ten polski i europejski wóz w dobrym kierunku ku zadowoleniu nas wszystkich – mówił były prezydent.

mk

Dziury w całym szuka...



Kornik

KS. ANDRZEJ SAPIĘHA

a.sapieha@kuria.zg.pl

Miasto Bachusa czy św. Urbana?

Rozpoczynając tegoroczne Winobranie prezydent Zielonej Góry zadeklarował: „Ufam Bachusowi i oddaję mu miasto ze spokojnym sumieniem”. Podobnych słów miejskie władze nie odważyły się skierować pod adresem św. Urbana podczas uroczystego ogłoszenia jego patronatu nad Zieloną Górą. Szkoda, bo choć i Bachus i św. Urban są kojarzeni z winem, to – pomijając nawet odniesienia religijne – mamy tu do czynienia z zupełnie inną kulturą tego trunku. Odwołując się do Bachusa, widzimy w winie „boski napój”, który jednak budzi w człowieku zwierzę, albo wręcz demona. Chrześcijaństwo, ze swoją kulturą umiarkowania, pozbawia wino boskiej władzy i uwalnia od strachu przed nim. Zachowuje przy tym szacunek dla tego napoju, używając go jako materii Eucharystii. Za jaką kulturą wina opowiadają się władze miasta?

■

Gdzie ten honor?

GORZÓW WIELKOPOLSKI. Pięć miesięcy po katastrofie pod Smoleńskiem, 10 września Rodzina Katyńska i kombatanci wraz z władzami miasta przeżywali rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej i agresji wojsk sowieckich na Polskę. Upamiętniono też ofiary Katyń. Po Mszy św. w katedrze, której przewodniczył bp Stefan Regmunt wszyscy udali się na cmentarz, gdzie pod krzyżem katyńskim odbył się Apel Poległych. – Dla-

czego w 1939 roku nasi żołnierze bronili Westerplatte, dlaczego nie poszli na ustępstwa? – pytała poseł Elżbieta Rafalska. – Bo nie znali pojęcia „pokój za wszelką cenę”, bo podstawową dla nich wartością był honor! My, żyjący dzisiaj w Polsce, powinniśmy iść ich śladami – wywała pani poseł. Zewnętrznym wyrazem trwania tych wartości było wręczenie kilkunastu osobom medalu „Pro Memoria” za utrwalanie tej pamięci.

wl



KS. WITOLD LESNER

Honor, prawość życia i prawda. O te wartości najczęściej apelowano w przemówieniach

Jakiegoś Pio sobie

PATRON RODZINY. Przed ich domem nie stoi krasnal ogrodowy, ale figurka świętego. **Bo to on opiekuje się ich rodziną.**

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniezielny.pl

To opowieść o małżonkach, o rodzinie i o świętym. Ona pochodzi z samego Krakowa, a on z Kawęczyna Sędziszowskiego k. Rzeszowa. Ona jest fryzjerką, a on muzykiem. Tyle różnic. Co ich łączy? Jolanta i Kazimierz Kozowie są małżeństwem, mieszkają w Lipnej k. Gozdniczy, mają trójkę dzieci, dwoje wnucząt i kogoś jeszcze – szczególnego patrona św. o. Pio z Pietrelciny.

Nie byle jaka

Od 1978 roku Kazimierz Kozą był organistą w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie-Łagiewnikach. – To taki mało znany kościół blisko sanktuarium – wyjaśnia pan Kazimierz. Ucząc się w Grodzie Kraka, był też członkiem Akademickiego Chóru „Organum”. Szczególnym przyjacielem muzyków był wówczas krakowski metropolita kard. Karol Wojtyła. – Spotykaliśmy się od czasu do czasu z nim w kurii przy ul. Franciszkańskiej – wspomina obecny



mieszkaniec Lipnej. Niedługo po wyborze Wojtyły na papieża chór odwiedził swojego przyjaciela w Watykanie. – Z każdym Ojciec Święty zamienił kilka zdań, a ja byłem tak przejęty, że poprosiłem tylko o błogosławieństwo rodziny – opowiada.

Z Krakowem wiążą się nie tylko muzyczne i papieskie wspomnienia pana Kazimierza. – Kiedyś jedna z siostr zakonnych, taka starowinka, powiedziała mi: „Pan taki zapracowany, a tu czas na małżeństwo”. Ja na to: „Proszę, żeby siostra

mi wymodliła żonę, ale nie byle jaką, tylko najlepszą” – wspomina z uśmiechem i pewnością po latach: – I wymodliła najlepszą.

Z Krakowa młodzi małżonkowie Kazimierz i Jolanta ze względu na stan zdrowia córki musieli wyjechać. Osiedli w Kasińce Małej k. Rabki-Zdroju. Gdy dziecko zdrowiało, a tato robił to, co umiał najlepiej, czyli grał na organach. Po dwóch latach w Kasińce małżonkowie wyjechali na znacznie dłużej do pracy w rzymskokatolickiej parafii w Brunsbüttel w Niemczech.

Jak zakonnik

Do Polski wrócili w 1994 roku. To jednak nie oznaczało prostego życia. – Mój



– W mieście czuliśmy się niesamowicie zestresowani, a tutaj na wsi wyciszyliśmy się, mamy więcej czasu dla innych i dla siebie – zapewnijają Jolanta i Kazimierz Kozowie

Z LEWEJ: – Ojciec Pio to gospodarz naszego domu – mówią małżonkowie

PONIŻEJ: Relikwie św. o. Pio zajmują w domu honorowe miejsce

brat, który jest księdzem, poprosił mnie, żebym zagrał w sobotę i niedzielę w jego parafii, bo umarł organista. Brat był wtedy wikariuszem w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Kałkowie-Godowie – opowiada. – Jak przyjechałem raz na zastępstwo, to zostałem na dłużej. Byłem nie tylko organistą, ale przewodnikiem, kierownicą i prawą ręką kustosa 24 godziny na dobę – dodaje. Mieszkał przy sanktuarium, a z rodziną widywał się tylko raz na dwa tygodnie. – To nie było dobre – mówi pan Kazimierz. – Co prawda czułem się w swoim żywiole, ale byłem samotny i żyłem jak zakonnik – dodaje.

Z pomocą przyszedł „znajomy” z lat młodzieńczych – ojciec Pio. Świętego z Pietrelciny kilkuletni Kazimierz

poznał w dzieciństwie. Tuż obok rodzinnej miejscowości w Sędziszowie Małopolskim był zakon kapucynów. To tu, mając siedem lat, zaczął uczyć się grać na organach.

Pierwszych nauk udzielał mu już nieżyjący o. Alojzy Wojnar.

– Ojciec kilka razy uczestniczył w kapitułach

generalnych w Rzymie i tam miał okazję poznać

o. Pio – tłumaczy. – Po jednym z pobytów podarował mi różaniec poświęcony

przez o. Pio. U kapucynów oglądałem też film o ojcu Pio

i mocno przeżywałem, że współcześnie żyje człowiek ze stygmatami – dodaje.

W sanktuarium w Kałkowie pan Kazimierz nie tylko czytał książki o świętym z Pietrelciny, ale modlił się za jego wstawiennictwem o rozeznanie

swojej dalszej przyszłości. – Widziałem, że w sanktuarium jest wiele

pracy i możliwości



wymyślili



Pani Jolanta na co dzień prowadzi zakład fryzjerski w Przewozie



Za pośrednictwem o. Pio modli się też na co dzień najmłodsza córka Weronika. Na zdjęciu z synem Filipem



Spotkanie z Janem Pawłem w 1978 roku

dawania świadectwa – tłumaczy. – Ale potem otrząsałem się i uswiadomiłem sobie, że to nie jest moje powołanie, bo nie jestem zakonnikiem, ale mężem i najważniejsze jest to, by być razem, a miejsce to sprawa drugorzędna – dodaje.

To chyba papież

Nie było możliwości zamieszkania całej rodziny przy sanktuarium i nic nie wyszło z planów budowy domu na ojcowiznie pana Kazimierza. Dlatego 13 lat temu małżonkowie zaryzykowali. Wyruszyli w długą drogę na zachód Polski, by szukać dla siebie domu. Oglądali kolejne budynki, ale żaden z nich nie przykuł ich szczególnej uwagi. Do ostatniego nawet mieli nie jechać, bo usłyszeli, że to chałupinka na końcu świata bez cywilizacji. Okazało się, że w Lipnej cywilizacja była, ale dom nadawał się do kapitalnego remontu. – Przystałem pod lipą naprzeciwko domu. Przyszła żona z sąsiadką i pytają o decyzję – opowiada pan Kazimierz. – I powiedziałem: „Tam widzę nasz największy pokój”. Śmiały się ze mnie, że usiadłem pod lipą jak Kochanowski i wy-

myśliłem. Ale pomimo zniszczeń widziałem tu ślady ludzkich rąk – dodaje. I tak zaczęły się remonty domu i nowe życie. – Obiecałem mojej żonie i dzieciom, że nie będę przedkładał mojej pracy nad rodzinę – wyjaśnia mąż, który dziś prowadzi m.in. sklep z meblami, a na organach gra w okolicznych kościołach w razie potrzeby.

Małżonkowie byli wdzięczni o. Pio, że ten był z nimi w najcięższych chwilach. Pewnego wieczoru na ławce przed domem zapadła jeszcze jedna decyzja. – Rozmawialiśmy, że niedawno przeżywaliliśmy takie dylematy, a teraz siedzimy przed swoim domem. To dar od Boga, który wyprosił nam o. Pio – opowiada Jolanta Koza. – Chciałam uzewnętrznić naszą wdzięczność świętemu, który szczególnie się nami opiekował. Na wioskach podkrakowskich praktycznie przed każdym domem stała jakaś figurka, a tu nie. Dlatego powiedziałam, że jak ma być, to tylko przed domem – dodaje. Małżonkowie kupili w Częstochowie figurę stygmatyka. Początkowo niewielu mieszkańców wiedziało, kim jest święty w ogrodzie Kozów. – Była taka sytuacja, że sły-

staruszki i jedna do drugiej mówi. „A co sobie tutaj za figurkę Kozy postawiły w ogrodzie? To chyba papież”. A druga na to: „Nie! Jakiegoś Pio sobie wymyślili” – wspomina z uśmiechem pani Jolanta.

Kawałek bandażu

Figurkę poświęcił 5 lat temu bp Adam Dyczkowski wracający z bierzmowania. – Wcześniej zwróciłem się do księdza proboszcza o rozważenie takiej możliwości – opowiada pan Kazimierz. – Później proboszcz przekazał mi, że mamy się spodziewać biskupa. Powiedziałem o tym tylko kilku znajomym, a proszę sobie wyobrazić, przyszło pół wsi – dodaje. Rodzina Kozów otrzymała na powrót swoją rodzinę, nowy dom i patrona. Ale to nie koniec.

3 lata temu małżonkowie od kapucyna o. Bogusława Pie-

chuty, którego pan Kazimierz znał jeszcze z Sędziszowa, otrzymali relikwie świętego. – To kawałek bandażu zakrwawionego przez o. Pio. Zostały złożone na nasze ręce pod warunkiem, że nie będą zamknięte w szafie, ale dostępne dla ludzi – wyjaśniają małżonkowie. I rzeczywiście tak się stało. Zaczęło się od modlitwy z bliskimi i znajomymi w domu państwa Kozów, głównie za cierpiących i umierających. W końcu w parafii powstała Grupa Modlitwy Ojca Pio. Każdego 23. dnia miesiąca o godz. 19 jej członkowie spotykają się w kościele parafialnym w Gozdnicy. Jest Msza św., katecheza i ucałowanie relikwii. – Ojciec Pio uczy nas podchodzenia z miłością do każdego człowieka, choćby był najtrudniejszy na świecie – mówią małżonkowie z Lipnej. ■

Grupa Modlitwy o. Pio

Grupy powstały w 1947 r. z inicjatywy włoskiego kapucyna o. Pio z Pietrelciny OFM Cap – stygmatyka, spowiednika, ojca duchowego z San Giovanni Rotondo. Była to odpowiedź na apel papieża Piusa XII, który wzywał kapłanów, by tworzyli wspólnoty modlitewne. Zakonnik chciał, by członkowie grup rozważali na kolanach Mękę Pańską oraz byli pełni miłości i radości w życiu codziennym. Celem grup jest modlitwa za cały świat i odnowa życia chrześcijańskiego. W roku śmierci o. Pio w 1968 r. działało 726 zorganizowanych wspólnot w około 20 krajach, gromadząc 68 tys. członków. W dniu beatyfikacji mistyka z San Giovanni Rotondo w 1999 r. było takich grup 2150. Podobne istnieją także w naszej diecezji.

Na podstawie: dziedzictwo.ekai.pl

Studium organistowskie uczy rzemiosła i kształci artystę

Sztuka dźwięków

Z Ryszardem Zimnickim, wykładowcą Diecezjalnego Studium Organistowskiego, rozmawia Krzysztof Król.

KRZYSZTOF KRÓL: Wkrótce nowy roku studium organistowskiego. Czy ukończenie takiego studium jest konieczne, aby grać w kościele?

RYSZARD ZIMNICKI: – Samouków w dziedzinie muzycznej nie brakuje, ale wybitnych artystów jest naprawdę niewiele. To oczywiście dotyczy także organistów, dlatego w każdej diecezji jest studium organistowskie. Przede wszystkim jest ono po to, aby organista nie przeszkadzał wiernym w liturgii, ale pomagał

Czego można się nauczyć się



KRZYSZTOF KRÓL

Ryszard Zimnicki z Zielonej Góry jest wykładowcą w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pracuje także w Filharmonii Zielonogórskiej jako muzyk solista pianista. Od 35 lat jest żonaty i ma dwójkę dzieci

w czasie czterech lat spędzonych w studium?

– Zajęcia przygotowują do funkcji organisty kościelnego. Studium kształci dwutorowo. Po pierwsze ważne jest rzemiosło muzyczne, czyli kształcenie wiadomości i umiejętności z zakresu śpiewu i gry, natomiast drugi tor, jak w każdej placówce artystycznej, to wykształcenie artysty. Organista musi być artystą. W sztuce dźwięków zarówno koncert w filharmonii, jak i oprawa muzyczna Mszy św. podlegają tym samym prawidłom i muszą być zgodne z przyjętymi zasadami.

Kto może uczyć się w studium?

– Praktycznie osoba w każdym wieku. Bardzo często bywa tak, że wieloletni organisci przychodzą pogłębić swoje kwalifikacje albo zdobyć pakiet profesjonalnych umiejętności muzycznych. Są też takie osoby, które nie miały możliwości uprawiania zawodu organisty i chcą się uczyć od zera. Oczywiście każdy kandydat powinien posiadać

pewne predyspozycje muzyczne. One są badane na samym początku. Podczas krótkiego przesłuchania wstępnej komisja sprawdza słuch muzyczny, poczucie rytmu, walory głosowe i emisyjne danego kandydata. ■

Gdzie i kiedy?

Wstępne przesłuchanie do Diecezjalnego Studium Organistowskiego odbędzie się 25 września o godz. 10.00 w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym im. Edyty Stein w Zielonej Górze przy ul. Bułgarskiej 30. Należy zabrać ze sobą opinię od księdza proboszcza i ewentualne świadectwo ukończenia szkoły muzycznej. Tego dnia odbędzie się też spotkanie dla kandydatów chcących uczestniczyć w dwuletnim kursie dla kantorów.

XXIV Międzynarodowy Festiwal Folkloru w Zielonej Górze

Kulturowy łącznik

Jak gra macedoński bęben, jak brzmi litewski skrabalai lub jak tańczą argentyńskie malambo – mógł się przekonać każdy, kto wybrał się na festiwalowe koncerty.

Do Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze, organizatora festiwalu, napłynęło aż 130 zgłoszeń z 53 krajów. Spośród nich do zaprezentowania się na festiwalu wybrano osiem zespołów: z Niemiec, Macedonii, Argentyny, Mołdawii, Portugalii, Litwy, Słowacji i oczywiście gospodarza festiwalu – Lubuski Zespół Pieśni i Tańca im. L. Figasa. Pierwszy raz do Polski trafił zespół „Kud Gerdan” z Macedonii. – Polacy są wyjątkowo gościnni – uważa Nikola Cuculeski, który w zespole „Kud Gerdan” występuje od 11 lat. Młody artysta wierzy, że takie imprezy to nie tylko prezentacja artystycznych możliwości. – Kultura

jest najlepszym sposobem łączenia ludzi. Daje możliwość wzajemnego poznania i otwarcia się na siebie, na przyjaźń i wzajemne lepsze relacje – podkreśla.

Od 5 do 12 września zaproszone zespoły występowały nie tylko na winobraniowej scenie koło ratusza, ale także w dwudziestu

lubuskich miastach. Między innymi w Sulęcinie, Lubsku, Witnicy, Świebodzinie i Nowogrodzie Bobrzańskim. – Zależało nam na tym, żeby w całym regionie województwa lubuskiego ludzie mieli równy dostęp do kultury. Chcieliśmy, by mieszkańcy także małych miejscowości mogli

poznać np. folklor argentyński – podkreśla Krzysztof Świtalski, dyrektor Regionalnego Centrum Animacji Kultury. Wszystkie zespoły zaprezentowały się w czasie koncertu galowego 10 września w zielonogórskim amfiteatrze.

Festiwal odbył się w trakcie Winobrania, czyli Dni Zielonej Góry. Honorowym patronat nad imprezą objął minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński i prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki. Prowadzącym i gospodarzem festiwalu był folklorysta i budowniczy instrumentów ludowych Józef Broda.

Jednym z najbardziej oklaskiwanych w czasie festiwalu zespołów była grupa taneczna Sentires z Argentyny

Magdalena Koziel



MAGDALENA KOZIEL

– Mówi się, że Kościół przeżywa kryzys, a jednak **wciąż przychodzą kolejni młodzi ludzie, których Jezus powołuje.** To jest dobra wiadomość dla seminarium i dla diecezji – zauważa ks. Marcin Siewruk.

Kandydaci na kleryków przed rozpoczęciem I roku seminarium uczestniczą od 1 do 20 września w rekolekcjach w Łagowie, które prowadzi ojciec duchowny ks. Piotr Kwiecień CM. Towarzyszył im również ks. Marcin Siewruk, seminaryjny wychowawca oraz dwóch diakonów. Aż trzech kandydatów przyjechało z Sulechowa, dwóch z Zielonej Góry, a pozostali z Gorzowa Wlkp., Kostrzyna nad Odrą, Klenicy, Zaboru, Bobrowic i Nowogrodu Bobrzańskiego. – To jest czas, w którym chcemy bliżej

przyjrzeć się swojemu powołaniu. Czy jest to naprawdę wola Pana Boga względem nas czy tylko nasze pragnienie – mówi Wojciech Żabiński z Klenicy. W przypadku kleniczana powołanie kształtowało się przez wiele lat w czasie ministranckiej służby przy ołtarzu. – Pan Bóg dawał mi różnych kapłanów i osoby świeckie, które pozwalały mi zbliżyć się do Pana Boga i Kościoła – mówi Wojciech Żabiński, który o kapłaństwie myślał właściwie od dzieciństwa. Natomiast Patryk Kaczor z Zaboru nad powołaniem zaczął zastanawiać się w drugiej klasie gimnazjum. – Czasami były to myśli głębsze, rozważane w sercu, a czasami przelotne, ale jakoś przez te wszystkie lata aż do zdania matury była we mnie obecna myśl o kapłaństwie. Dlatego podjąłem decyzję o złożeniu dokumentów do seminarium – opowiada.

Pierwszy rok w seminarium zaczyna 11 kleryków

Liczą na wsparcie

Rekolekcje spędzone w Łagowie to czas poznania się ze sobą i zintegrowania w grupie. – To konieczne, żeby iść ze sobą w czasie formacji przez kilka lat, a później przez całe kapłaństwo – mówi ks. Piotr Kwiecień. – Drugim ważnym elementem tych rekolekcji jest przyglądanie się swojemu powołaniu. Tutaj jest jego pierwsza weryfikacja – dodaje. Kandydatom na I rok seminarium ojciec duchowny zaproponował pięciodniowe ćwiczenia ignacjańskie. – Ich celem jest spojrzenie na swoją historię życia i podziękowanie za nią Panu Bogu. Nie można wejść na drogę kapłaństwa czy jakąkolwiek inną drogę życia bez takiego rozliczenia się z przeszłością – podkreśla ks. Kwiecień. Kandydaci muszą zmierzyć się z pytaniami: kim są i kim chcą być? – Budowanie swojej tożsamości to dzisiaj trudne zadanie dla wielu młodych ludzi,

nie tylko dla kandydatów do seminarium – zauważa ks. Marcin Siewruk.

Decyzji o kapłaństwu oprócz radości towarzyszy też lęk. – Tylko wtedy, kiedy oddamy się całkowicie woli Bożej i nie będziemy opierać się na własnych siłach i humorach, Pan Bóg może doprowadzić nas tam, gdzie sam chce – mówi Patryk Kaczor. Dlatego kandydaci na kleryków proszą o wsparcie. – Potrzebujemy modlitwy – mówi Wojciech Żabiński. – Ufamy, że ludzie będą nas wspierać i będą dla nas świadectwem, że jednak wciąż potrzebują kapłanów – dodaje. Takiego słowa zachęty i zapewnienia o modlitwie kandydaci na kleryków doświadczyli już od bp. Stefana Regmunta i rektora seminarium ks. Jarosława Stosia, którzy odwiedzili przyszłych kleryków w Łagowie. **Magdalena Koziół**



Pobyt w łagowie to przede wszystkim nauka życia wspólnego i wejście w rytm seminaryjnego życia, czego klerycy uczyli się pod okiem ks. Piotra Kwietnia CM i ks. Marcina Siewruka



Czas wolny kandydaci do seminarium spędzali na boisku albo na kajakach

zapowiedzi

Nauczyciele u Matki

Diecezjalne Duszpasterstwo Nauczycieli i Wychowawców zaprasza **26 września** wszystkich nauczycieli, wychowawców i katechetów na XXII Diecezjalną Pielgrzymkę Nauczycieli do Rokitna. Pielgrzymka rozpocznie się o godz. 9.30 nabożeństwem Drogi

Krzyżowej, a zakończy Mszą św. o godz. 12.

Rekolekcje dla małżonków

Od **8 do 10 października** w domu rekolekcyjnym w Rokitnie odbędą się rekolekcje „Spotkania Małżeńskie – Dialog we dwoje”.

Zgłoszenia przyjmuje ks. Dariusz Orłowski: tel. (68) 451 23 51; e-mail: D.Orlowski@kuria.zg.pl.

Konkurs papieski

Regionalne Centrum Animacji Kultury wraz z Klubem Inteligencji Katolickiej zaprasza uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgim-

nazjalnych do wzięcia udziału w X Konkursie Recytatorskim Poezji i Prozy Religijnej „Totus Tuus” im. Jana Pawła II. Konkurs odbędzie się **9 października** w salkach parafii pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze. Więcej informacji udziela RCAF, tel. (68) 452 93 04, e-mail: office@rcak.net.

Niegdyś św. Jadwiga na Odrę dawała świadectwo wiary. Dziś **święta z pewnością jest dumna** z wielu współczesnych mieszkańców.

Na tutejszym zamku często bywała św. Jadwiga z mężem Henrykiem Brodatym. Troszczyła się o biednych i chorych, a także pomagała budować kościoły. Współcześnie nad Odrą są trzy ośrodki duszpasterskie. Jest parafia ordynariatu polowego Wojska Polskiego, duszpasterstwo straży granicznej i parafia pw. św. Jadwigi. Dziś zaglądamy do tego ostatniego.

Pieśni na WWW

Od pięciu lat w parafii drugiego dnia każdego miesiąca o godz. 20 jest Msza św. w intencji beatyfikacji Jana Pawła II. Potem jej uczestnicy idą na modlitwę pod papieski obelisk nad Odrą. W parafii odbywa się także plastyczny i literacki konkurs dla dzieci i młodzieży ze szkół dekanatu. W październiku odbędzie się jego ósma edycja. – Chcemy przybliżyć postać i naukę Jana Pawła II – tłumaczą organizatorzy Alicja i Jerzy Zawiasowie.

Od 31 lat istnieje w parafii chór. Jego śpiewu mogą posłuchać nie tylko parafianie. Chór występuje również na uroczystościach miejskich, w okolicznych kościołach i jeździ na przeglądy. Można go posłuchać też na stronie internetowej: chor.krosnoodrz.pl – W repertuarze mamy przede wszystkim pieśni religijne i patriotyczne – tłumaczy prezes chóru Wojciech Jurewicz. Obecnie chór liczy 30 osób.

Parafianie w akcji

Z żywnością do ponad 400 osób dociera Parafialny Zespół Caritas. Jest to możliwe dzięki Europejskiemu Programowi Pomocy Żywnościowej (PEAD), który koordynuje diecezjalna Caritas. Charytatywnych akcji jest więcej. Przykładowo na początku roku szkolnego wolontariusze zbierali na przybory szkolne. – Zdobyliśmy 1700 złotych i przekazaliśmy talony głównie dla

PANORAMA PARAFII pw. św. Jadwigi Śląskiej w Krośnie Odrz.

Żeby rodzina była zdrowa



Co roku z Krośna Odrz. na Jasną Górę wychodzi grupa biało-żółta
PONIŻEJ: Parafianie nie tylko pielgrzymują po Polsce. Na ich mapie znalazły się oczywiście Rzym i Watykan



dzieci z rodzin wielodzietnych – tłumaczy Zofia Kozłowska, prezes PZC.

Działalność społeczną i charytatywną prowadzi też Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. – Chodzi nam o to, żeby rodziny były zdrowe w każdej sferze – tłumaczy prezes Bogumiła Kasperska. Członkowie stowarzyszenia m.in. są radnymi w lokalnym samorządzie, organizują wyjazdy dla dzieci, przygotowują paczki bożonarodzeniowe i pielgrzymki po sanktuariach Polski.

Do tej społecznej działalności dołącza również Akcja Katolicka, która prowadzi przy parafii świetlicę środowiskową. Jest czynna w każdy czwartek. – W pierwszy i trzeci mamy zajęcia na hali sportowej, której użycza nam wojsko. W pozostałe są zajęcia muzyczne, plastyczne i wychowawczo-kulturalne – wymienia prezes Teresa Nowak. Akcja latem organizuje także dla najmłodszych i młodych parafian wycieczki, biwaki oraz kolonie.

Krzysztof Król

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

KROSNO ODRZ. – kościół św. Jadwigi – **10.30, 12.00, 13.15**; kościół św. Andrzeja – **7.30, 9.00, 18.00**; kaplica w szpitalu – **8.00**;
GOSTCHORZE – **9.00**; **SARBIA** – **11.00**

Strona internetowa:
www.krosnoodrzanskie.parafia.info.pl



Zdaniem proboszcza



– Od czasów II wojny światowej miasto było zawsze związane z wojskiem. Dawniej żołnierzy

było tu naprawdę dużo, dziś ich liczba jest znacznie zredukowana. Ale i tak to właśnie wojsko, a także straż graniczna jest największym miejscem zatrudnienia. Część osób znajduje zatrudnienie w kilku miejscowych zakładach i w handlu, ale wiele z powodu braku pracy wyjeżdża za chlebem, na dłużej lub krócej, za granicę. Gdy przyszedłem do parafii, spotkałem się z glosem, że kościoły są zamknięte. To przemówiło do mojej wyobraźni i stąd pomysł całodziennych adoracji Najświętszego Sakramentu w każdy piątek. Rano jest Msza św., potem katecheza oparta o nauczanie papieskie, aby poszerzyć zakres wiedzy religijnej dorosłych. Za adorację odpowiedzialna jest Sercańska Wspólnota Świeckich, ale w modlitwę włączają się inne grupy i pojedynczy wierni. Poza duszpasterstwem cały czas trzeba myśleć o remontach. Ogromny wkład w utrzymanie kościoła wnieśli moi poprzednicy ks. kan. Stanisław Garncarz i ks. kan. Mieczysław Pyłka. W tej chwili prowadzone są prace w kościele pw. św. Andrzeja.

Ks. Ireneusz Łuczak

Urodził się w 1963 r. w Sulęcinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1988 r. Był m.in. wikariuszem w Bobrowku, Świebodzinie i Zielonej Górze. Od pięciu lat jest proboszczem w Krośnie Odrz. Wcześniej posługiwał w Dietrzychowicach.